

Fot. L. Wilczyński

CZEŚĆ MARYI

Rok XVII Styczeń 1939 Nr 5

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: Ks. Dr JAN LITWIN Kraków, Karmelicka L. 41 I. p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu „Czci Maryi" i Redakcji Kraków, ulica Kanonicza 5 Telefon 144-60.

Warunki przedpłaty „Czci Maryi": Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzemplarz 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404-145.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Rok XVII | Styczeń 1939 | Nr 5

Od Redakcji

Wszystkim Czcigodnym XX. Moderatorom, Ofiarnym i Gorliwym Współpracownikom i wszystkim Drogim Sodaliskom składa Redakcja „Czci Maryi" najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego i szczególniejszej opieki naszej Niebieskiej Matki.

Żłóbek ośrodkiem religii

Gdy patrzymy na żłóbek stwierdzamy, że jest ładniejszy niż w roku poprzednim, cieszymy się z przyjścia Bożej Dzieciny na świat, lecz czy zdajemy sobie jasno sprawę co więcej wypłynęło z tego Żłóbka w którym spoczywa małe Dzieciątko! Przyjście na świat Jezusa to wyzwolenie rodzaju ludzkiego z pogaństwa, to zaczęcie nowej Ery — szczęśliwej i jasnej, w której dusze zostają pociągnięte ku Bogu.

Żłóbek to początek Dogmatów — bez niego nie mielibyśmy dziś ani Odkupienia, ani Ofiary Mszy św., ani Eucharystii. Tam w ubogiej stajence, gdy pastuszkowie oddawali pokłon małemu Dzieciątku, Jezus maleńki kwilił, bo mu zimno było — pierwszy to raz odzywa się, głosem cichutkim lecz który wprawdzie przez wieki przemawiał nauczając, w czasach obecnych też daje się słyszeć nam, i który nie przestanie głosić nauki Ojca swego aż do końca świata. Mały Jezus w stajence na sianku położony to nasz wzór pokory, przyszedł on na świat aby nas odkupić, królować i nami rządzić. Gdzie Jego bogactwa? Gdzie Jego tron? Początek Jego życia na ziemi, to twardy żłób, a koniec, to śmierć na krzyżu. Z Betlejem zaczyna się nowy okres — okres Miłości. „Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swojego jednorodzonego dał". Ludzkość pogrążona w błędach i grzechu potrzebowała usłyszeć Głos co by ją pociągnął ku sobie — i oto z Małego Dziecięcia wyrasta Chrystus, który mówi wskazując na swe Boskie Serce: „Przyjdźcie do mnie wszyscy". Chrystus, co pozostawia Eucharystię ze słowami: „Bierzcie i jedzcie — to jest Ciało moje"...

Patrząc na Żłóbek nie zapominajmy o Maryi — Matce naszej. Jej miłość i wdzięczność od nas się należy, bo Ona nam daje Syna swego, przyjmuje od Boga wolę Jego, staje się Matką Jezusa. Ona się za nas do Syna swego wstawia, nam wyprasza łaski wciąż nowe. Niech każda z nas Sodalisek ma za hasło w życiu „Przez Maryję do Jezusa".

Sod. Iza S.

Nowy Rok

Trzeba przekreślić wszystko co było złe
i zacząć życie od nowa.
— Wszystkiego można dokonać
jeżeli się tylko mocno chce.

Trzeba powiedzieć sobie: „Muszę".
Mam przecież wolną, mocną wolę
i sama mogę ponad wszelkie zło
wznieść na wyżyny swą duszę.

Nie trzeba pytać Roku jaki będzie,
co nam przyniesie, czy radość, czy ból,
bo nie Rok Nowy naszym rządzi życiem
Sam sobie człowiek los przędzie.

Poto nam przecież Bóg dał wolną wolę
żebyśmy sami szczęście swoje kuli
i drogę obrali jaką sami chcemy
i sami tworzyli swą dolę.

Więc nie pytajmy co nam niesie w dani
Rok Nowy, co dzisiaj o północy nastał.
Idźmy do ludzi z uśmiechem i sercem
A życie i dla nas lepszym się stanie.

Danuta Popowicz
ucz. II kl. lic. w Stanisławowie.

Maryja w życiu sodaliski

Maryja w życiu sodaliski — to sztandar, który powiewa nad jej głową, to cel i najwyższa nagroda zarazem.

Kiedy myślę lub mówię o Bogarodzicy, określenia ziemskie, słowa zwykłe, codzienne, wydają mi się czymś banalnym, nie mogącym zawrzeć w sobie tych uczuć i myśli, jakie budzi w nas Ona — ta nasza Panienka, Częstochowska, Ostrobramska, Królowa Nieba i ziemi, „Bogiem sławiona Maryja".

A jednak na ziemi także i rzeczy nieuchwytne muszą mieć swoje definicje i określenia, muszą się jakoś nazywać; inaczej my ludzie nie moglibyśmy dojść do porozumienia ze sobą. Mam na myśl słowa, którymi zaczęłam swój referat, a które wydały mi się blade wobec wielkości Matuchny Najświętszej, tego niedoścignionego nigdy celu najczystszych dusz, tej jedynej Istoty stworzonej, w której cech reszty stworzenia nie można się dopatrzyć, tak cała przeniknięta tym, co nadprzyrodzone i boskie.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, jak przez Swą doskonałość, szczytną i daleką jest Najświętsza Maryja Panna, ale przypomniawszy



P. Stachiewicz. *Bogurodzica.*

sobie Jej miłosierdzie, umiłowanie rodu ludzkiego, mogę powiedzieć, że jest Ona sztandarem i ideałem naszym, który wypisać sobie powinna sodaliska, a umiłowawszy go nad życie, poświęcić mu wszystkie ziemskie cele.

Że Maryję czcić i kochać należy, nie wątpi żadna z nas, ale nasuwa się pytanie proste, może trochę dziecięce: jak czcić i jak kochać?

Odpowiedź na to pytanie to chyba rozwiązanie największego zadania życia każdego człowieka, a cóż mamy powiedzieć my, dzieci Maryi — sodaliski? Najświętszą Maryję Pannę widzimy na szczycie cnót, za co Ją wywyższył Stwórca ponad wszystko, co jest stworzone. Jakaż piękna Matuchna nasza w tej glorii. Jaka straszna przepaść byłaby między Nią a nami, gdyby nie Jej miłosierdzie i ta miłość Matczyna nieustająca, dla synów marnotrawnych nawet, dopóki się Jej sami nie zaprą.

To miłosierdzie Najświętszej Panny jest dla nas owym kłębkiem w labiryncie życia, który nas łączy z Nią, dopóki go dobrowolnie nie

zerwiemy. A skoro istnieje ów węzeł i nić nas łącząca choćby nawet najdłuższa, to czyż nie podobna pracować na to, aby się przestrzeń między nami zmniejszyła, skoro Najświętsza Panna, jako Matka nasza, pragnie owego zbliżenia?

Iść ku Niej, skoro nas kocha, skoro u stóp Swoich pragnie nas widzieć, to znaczy Ją kochać. Ale kędy iść? Tyle jest dróg ziemskich, takie są różnice charakteru, umysłu ludzkiego, stopnie kultury duchowej lub umysłowej. Gdzie racja, a gdzie błąd?

Tertulian mówi, że „dusza ludzka z natury jest chrześcijańską". I to jest ten drugi tytuł do bezgranicznej radości. Więc nasza dusza, kiedy ją tylko z naleciałości odgrzebiemy, jest chrześcijańską. Zatem z natury swej do Matki naszej podobna.

Naśladować więc trzeba tę Matkę naszą chociażby nieudolnie, jak naśladujemy matki ziemskie. Ona nam pomoże i niejedno poprawi, Ona wesprze i pouczy. Ona przecież chodziła drogami ziemskimi, dotykała się tylu nieprawości ludzkich i wśród nich niemal rosła, pomnażając Swe cnoty. Nieprawości ludzkie przebiły Jej serce mieczem boleści, a Ona Niepokalana stąpając po nich, szła wyżej i wyżej ku Swemu Stwórcy i Ojcu, Jego miłością zagrzana.

Jaką wdzięcznością powinnyśmy być przejęte dla Niej, tej Matki naszej za ten wzór do naśladowania, jaki nam zostawiła.

Ten kto przyjrzy się Jej życiu ziemskiemu, zapozna się z jego szczegółami, nie może nie pokochać Jej sercem całym.

Idźmy więc za Nią do Nazaretu, do Betlejem, Egiptu, Jerozolimy, Kany Galilejskiej — aż na Golgotę. Wszędzie znajdziemy tyle do naśladowania, a pamiętajmy że: „doskonałość składa się z drobnostek, ale sama drobnostką nie jest".

Przedziwna pokora Najświętszej Maryi Panny jest źródłem Jej doskonałości, bo jak mówi św. Bernard: „pokora jest podstawą i strażniczką cnót wszelkich". Uczmy się tej pokory od Matki Przeczystej, gdyż życie Jej całe na niej wzniesione, w pokorze tej wzięły początek wszystkie Jej cnoty, z niej niejako wyrosły i taki owoc wydały: „Niech się Twa dusza, jako dolina położy, a nawet po niej, jak rzeka popłynie duch Boży", mówi Mickiewicz.

Wychodząc z tej głębi pokory, Przeczysta Panna miłowała Boga tak, że Mu Swe życie poświęcić pragnęła, ale kiedy dowiedziała się od Archanioła, że ma zostać Matką Odkupiciela, odpowiada: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego...".

Miłość Boga łączy się z miłością bliźniego. W Kanie Galilejskiej widok ucztujących, którym wina zabrakło, tak Ją wzruszył, że prosi Syna Swego: „Wina nie mają", chociaż wie, że „Jego czas jeszcze nie przyszedł". Jak wielką była cnota wiary i nadziei u Najświętszej Maryi Panny, kiedy powiwszy Dziecię, położyła Je w żłobie nie wydając ani jednej skargi! A cnota czystości, czyż nie woła, nie olśniewa chrześcijańskich dziewic, które po prostu zmusza iść za tym snopem światła, od Jej stóp spadającego na ziemski nasz padół.

Nadzwyczajny dar modlitwy, który pogłębiała stale

stroniąc od ludzi, lubując się w obcowaniu z Bogiem; cnota posłuszności i posłuszeństwa, kiedy w nocy zrywa się na wezwanie św. Józefa i udaje się z nim do Egiptu.

Tyle cech niebiańskich, a tak bardzo odpowiadających duszy kobiecej posiada Najświętsza Maryja Panna, że w zachwyceniu stajemy przed nią, a świadomość dobroci Bożej, która nam ten przykład do naśladowania podała, rzuca nas przed Jej stopy, bo za pośrednictwem Maryi możemy łatwiej i tę dobroć Bożą zgłębić i z Nią razem do Majestatu Boga podążać, przed Nim się korzyć, a na życie w Nim odpowiednio zasłużyć!

Tak więc starałam się wykazać, że Maryja w życiu sodaliski jest wzorem, za którym idąc — możemy być spokojne o przyszłość.

Że Maryja w naszym życiu pomaga nam iść tą drogą, świadczą każdej z nas znane z „Czci Maryi" — „Obrazki z naszego życia", różne na ten temat referaty i opowiadania.

Maryja stara nam się dopomóc iść Jej śladami, jest Matką każdej z osobna, i wszystkich razem sodalisek. — Maryja również strzeże nas, gdy chcemy z Nią zerwać, odchodząc z jednej, a nie zapisując się do drugiej Sodalicji. Ileż to przykładów można przytoczyć takich, w których zwycięską jest Maryja, bo zatrzymała przy Sobie nie jedno z dzieci Swoich, mające ochotę Ją opuścić.

Maryja stale jest koło nas, czuwa nad nami gdy chcemy Ją naśladować, a tym bardziej, gdy nam grozi załamanie.

Idźmy więc w życie z wiarą, że ilekroć posłuchamy Maryi i pójdziemy kędy Ona woła, będziemy się z Nią weselić u Stwórcy naszego!

Sod. A. Chomicka,
abs. gimn. SS. Zmartwychwstania P-go, Warszawa.

Naczelne postulaty Sodalicji a tegoroczne hasło

Wyszedł siewca siać nasienie...

I my sodaliski jesteśmy w pewnym znaczeniu siewcami! Nasieniem naszym jest dobry przykład: „Dajemy wszędzie dobry przykład". Aby jednak coś dać ze siebie, trzeba to posiadać. Widzimy więc, że tegoroczne hasło sodalicyjne nakłada na nas pracę podwójną: z jednej strony żąda od nas apostolstwa przykładu, a z drugiej strony domaga się pracy i czuwania nad sobą. Sodalicja mariańska ma wybitnie społeczne zadanie. Pierwszym krokiem pracy społecznej jest praca nad sobą. Pracę tę można rozmaicie zrozumieć.

Zadaniem naszym jest wyrobienie w sobie prawego charakteru. Charakter, to silna wola, wykształcona własnym wysiłkiem. Charakter, to świętość! A czyż świętość nie jest upodobnieniem się do Bożej piękności? Aby się więc upodobnić do Boga, musimy Go poznać. Stwórcę poznajemy przede wszystkim przez doskonałe i gruntowne poznanie prawd wiary oraz przez nadprzyrodzoną miłość. Celem naszym jest zatem zdo-

bycie kultury moralnej. W pierwszym więc rzędzie musimy sobie wyrobić hart ducha, a następnie dążyć do coraz wyższej doskonałości. Przy tej pracy niech nam przyświeca starorzymska zasada: „Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo". Podobnie jak kropla wydrąża skałę nie siłą, lecz częstym swym padaniem, tak samo i do świętości nie dojdziemy przez jakieś wielkie i dorywcze wysiłki i czyny, ale przez codzienne, sumienne spełnianie wszystkich naszych obowiązków. Świętość, jak widzimy, zdobywa się pracą. Dlatego też musimy umiejętnie i rozumnie pracować. Są wśród nas takie, które lubią pracę; są i takie, które od niej stronią. Niektóre z nas oddają się zajęciom szkolnym z wielkim zapałem, ale obok tych są może i takie, które nie lubią się uczyć. Pracę uważają za zło konieczne. Niechęć do pracy staje się lenistwem. Skoro jednak wnikniemy w istotę rzeczy, wówczas przekonamy się, że to wszystko dzieje się dlatego, że pracy naszej nie przyświeca wyższy ideał. Praca ma nas uświęcić, a więc, jeśli pracować będziemy, to laur zapewniony! Wielu z wybrańców Bożych uświęciło się przez należyte pojmowanie pracy i jej praktykowanie.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w drodze ku doskonałości tak mawiała: „Będę wierna w najdrobniejszych obowiązkach; będę wierna w doskonaleniu się przez drobne ofiary. I my sodaliski, idąc za wskazówkami tej wielkiej Świętej współczesnej, musimy spełniać wszystkie nasze drobne obowiązki sodalicyjne, domowe i szkolne. Sposobem udoskonalenia siebie, jest więc wysiłek woli.

Wola ludzka stała się w skutek grzechu pierworodnego bardziej skłonna do złego, niż do dobrego. Musimy się więc przełamywać; musimy wziąć miecz Chrystusowy i walczyć nim przeciw samym sobie, mimo, że to nam sprawi nieraz trudność. Kultura moralna wymaga od człowieka zaparcia się samego siebie, co jest pierwszą z cnót w naśladowaniu Mistrza. „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemię moje lekkie".

W innym miejscu w Ewangelii Chrystus mówi, że bez Niego nic nie moglibyśmy zrobić około zbawienia duszy naszej. W drodze do doskonałości nie wolno nam zapominać o modlitwie i Sakramentach św.

W pracy nad sobą mogą przyjść załamania i trudności, ale nam nie wolno się zniechęcać. Filip Macedoński patrząc raz na plan wspaniałych Aten zawołał w uniesieniu: „To miasto muszę zdobyć żelazem i orężem!" I nas niech nie przeraża żaden trud i wysiłek, jeśli chodzi o sprawę tak ważną, jaką jest wyrobienie hartu ducha. Młodość jest przecież okresem walki, która toczy się tylko dla przyszłego pokoju. W czasie doznawanych trudności nie zapominajmy o tym, że mamy w niebie przemożną Opiekunkę, Pośredniczkę i Orędowniczkę. Zwracajmy się tylko do Niej z dziecinną ufnością, a ona nas nigdy nie opuści. W drodze do doskonałości mogą przyjść jak już poprzednio zaznaczyłam, załamania. Skoro już jednak wybrałyśmy sobie drogę, to nią musimy dalej kroczyć, by nie upaść. Wybrałyśmy sobie drogę wąską i ciernistą: na prawo głaz, na lewo przepaść. Aby się więc nie potknąć idziemy naprzód, ufne w zwycięstwo. Wiemy przecież, że dobrowolne znoszenie ciężaru jest drugą cnotą w naśladowaniu Chrystusa. Prędzej czy później cierpieć będziemy musiały. Cierpienie nas wszystkiego nauczy. Ono jest nieza-

wodnym środkiem, zapewniającym zwycięstwo. „Cierpieć, albo umrzeć!" tak mówiła wielka św. Teresa.

Maryja, Przewodniczka życia naszego jest wzorem cierpliwości. Niedługo po Narodzeniu się Dzieciątka Bożego musi z Nim uciekać do Egiptu, a kiedy Jezus ma lat trzydzieści, musi się z Nim rozstawać. Maryja znosi to wszystko cierpliwie, bo wie, że to dzieje się według woli Opatrzności. Jakże wielka wreszcie boleść przeszywa serce Matki Najświętszej na widok męki krzyżowej Najukochańszego Syna! Lecz Maryja stoi pod Krzyżem mężna.

Drugim naczelnym postulatem Sodalicji jest apostolstwo. Przez odrodzenie siebie samych, chcemy odrodzić innych. Dla nas sodalisek uczennic najłatwiejszą formą apostolstwa jest apostolstwo przykładu. Dajemy wszędzie dobry przykład! Dajemy dobry przykład w domu, w szkole, w Sodalicji itd. Sodaliski, przypomnijmy sobie z Ewangelii św. przypowieść o siewcy! Wyobraźmy sobie teraz, że i my jesteśmy siewcami. Ziarnem naszym jest dobry przykład. Glebą, którą mamy zasiewać są dusze naszego otoczenia. Każdy rolnik dba o to, by ziarno, które ma zasiać było zdrowe, by z niego plon stokrotny wyrósł. I my starać się musimy o to, by dawać wszystkim dobry przykład, aby na gruncie dusz naszego otoczenia wyrosły jaknajpiękniejsze owoce naszego apostolstwa przykładu.

Zastanówmy się więc w jaki sposób możemy realizować nasze hasło w domu, w szkole, w Sodalicji itd.

W dzisiejszych trudnych czasach pod względem materialnym potrzeba dużo takich jednostek, któreby podnosiły innych na duchu. I tutaj sodaliska ma doniosłą misję do spełnienia. Ona ma być słońcem domu. Ona stara się wywołać uśmiech na każdej znękanej i stroskanej twarzy. Dalej, jakże piękną jest rzeczą harmonia i zgoda wśród rodzeństwa, lecz jeśli jej nie ma, to któż miałby się starać o to, by ona tu panowała, jeśli nie sodaliska. Jeśli chcemy zgody wśród rodzeństwa, same dajmy dobry przykład swym postępowaniem. Sodaliska nie odpowiada niegrzecznie i nie odmawia nigdy swej pomocy młodszej siostrze czy braciszkowi, chociażby to wymagało od niej naprawdę ofiary. Ona powie sobie: „Jaką ja jestem dla swej siostry, taką ona będzie i dla mnie i taką samą będzie napewno i dla młodszego brata". Sodaliska żegna się zawsze przed jedzeniem, dając przez to innym dobry przykład. Nie będę już wspominała tu o innych możliwościach apostolstwa, ani o tym, że sodaliska nie czyta nigdy nieodpowiednich czasopism i dba o to, by w jej domu takich nie było.

Przejdźmy teraz na teren szkoły. Musimy przyznać, że tutaj mamy naprawdę rozległe pole do działania. Sodaliska pracuje z zapałem, porywając całą klasę do nauki. W razie przeciwności, nie zraża się trudnościami i niepowodzeniem, ale pracuje nadal gorliwie i sumiennie.

Szkoła przygotowuje nas również do życia społecznego. Jednym z objawów tego życia jest solidarność. Musimy jednak przyznać, że w szkole solidarność nie zawsze wyrabia się we właściwym kierunku. Wiemy o tym, nie tylko z własnego doświadczenia, ale i z rozmaitych pamiętników szkolnych a przede wszystkim pensjonarskich, gdzie zrozumienie solidarności jest wprost karygodne.

Zastanówmy się, ile mogłaby tutaj zdziałać sodaliska swym dobrym przykładem! Ona powinnaby być dla klasy drogowskazem w trudnej sytuacji. Sodaliska postępuje zawsze i wszędzie zgodnie z zasadami etyki katolickiej.

Zawsze aktualną sprawą w szkole jest podpowiadanie, zwłaszcza w niższych klasach. Sodaliska jest dobrą koleżanką w pełni tego słowa znaczeniu. Prawdziwa koleżanka nie podpowiada na lekcjach, gdyż rozumie, że przez to nikogo niczego nie nauczy, ale przeciwnie, będzie dawała drugim sposobność do lenistwa. Nie trzeba chyba przypominać o tym, że podpowiadanie szpeci charakter, nie mówiąc już o tym, że ono jest nieuczciwością, a ponadto przeszkadza osobom uczącym i samej uczennicy odpowiadającej. Sodaliski, dajemy w klasie naszej dobry przykład przez powstrzymanie się od podpowiadania. Poza tym będziemy chętnie pomagały słabszym w nauce koleżankom.

Zastanówmy się teraz w jaki sposób możemy dać dobry przykład w Sodalicji. Przede wszystkim uczęszczamy na wszystkie nabożeństwa sod., na zebrania oraz przystępujemy do wspólnej Komunii św., chociażby to nieraz było połączone z rozmaitymi trudnościami.

Zdarza się, że z biblioteki sodalicyjnej wypożycza się książki religijne tylko przed egzaminami a po przyjęciu na sodaliski rzeczywiste, zaniedbuje się czytania. Lektura religijna jest konieczną dla rozszerzenia i pogłębienia naszych religijnych wiadomości. Dajemy więc dobry przykład w czytaniu duchowym!

Sodaliski! Na zebraniach ogólnych musimy brać żywy udział w dyskusji, dając przez to przykład sodaliskom z niższych klas. Jak widzimy więc, mnóstwo mamy okazyj do apostolstwa, tak, że niepodobieństwem jest, aby je wszystkie wyliczyć.

Pamiętajmy o tym, że przez odrodzenie siebie samych i swego otoczenia odradzamy społeczeństwo.

Sod. Maria Machowska
Liceum hum. SS. Urszulanek w Kościerzynie.

Z dziedziny życia wewnętrznego

Dziękczynienie po Komunii ś.

Pan mój i Bóg mój (Jo. 20. 29).

Żyjemy w złotym wieku Eucharystii. Dekret Ojca św. Piusa X o częstej i codziennej Komunii św. otworzył drzwiczki tabernakulum dla wiernych, pragnących ścisłego z Boskim Zbawicielem zjednoczenia. Codzienna Komunia św. nie jest już przywilejem dusz doskonałych, ale codziennym pokarmem dusz słabych, które szukają siły do udoskonalenia.

Może nie wszyscy jeszcze rozumieją potrzebę częstej Komunii św. Dlatego w poprzednich rozważaniach staraliśmy się podać pewne pobudki, któreby nas skłoniły do częstego posilania się tym Pokarmem niebieskim. Ostatnio zaś rozważaliśmy z jakim usposobieniem do Stołu Pańskiego należy się zbliżać.

Wspomniany kilkakrotnie dekret Kongregacji Soboru z dnia 20 grudnia 1905 r. nie tylko poleca częstą i codzienną Komunię św., ale zarazem określa istotne i konieczne do niej warunki. Są nimi — jak wiemy — stan łaski i dobra intencja.

Lecz dekret nie poprzestaje na określeniu tego, co konieczne. Owszem zachęca dusze, aby się starały przez należyte przysposobienie zebrać z Komunii świętej jak najobfitsze owoce. Oto co mówi w czwartym artykule: „Trzeba dołożyć starań, aby każdą Komunię świętą poprzedzić gorliwym przygotowaniem, po niej zaś pamiętać należy o dziękczynieniu odpowiednim, stosownie do sił, warunków i obowiązków stanu każdej poszczególnej duszy".

Jakkolwiek Sakramenta śś. działają same przez się, czyli — według wyrażenia teologów: — „ex opere operato", to jednak niemniej jest rzeczą pewną, że im gorliwiej dusza współdziałać będzie, tym więcej łask z Sakramentów zaczerpnie. To samo odnosi się i do Komunii św.

Czy możesz znaleźć w życiu twoim chwilę ważniejszą i zbawienniejszą, niż ta, w której po przyjęciu Komunii przebywa w tobie żywy P. Jezus? O gdybyśmy mieli żywą wiarę, tobyśmy zamknęli dla świata wszystkie nasze zmysły, aby nam w tej chwili nic nie przeszkadzało rozmawiać z naszym Panem! Gdybyśmy mieli żywą wiarę, tobyśmy pragnęli pozostać z Jezusem, jak najdłużej. Ileż aktów uwielbienia, dziękczynienia i miłości staralibyśmy się wzbudzić przez tę krótką chwilę żywej w nas obecności naszego Zbawiciela; ileż próśb pragnęlibyśmy przedstawić Boskiemu Lekarzowi, ile złożyć u Jego stóp dobrych postanowień!

Kto raz stanął w obliczu Namiestnika Chrystusowego, ten chyba nigdy tego nie zapomni. Po przyjęciu Komunii św. nie tylko stajemy w obliczu Pana Jezusa, który zasiada na prawicy Ojca Wszechmogącego, ale gościmy Go w przybytku naszego serca! Przebywa w nas w stanie wyniszczenia tak całkowitego, że na myśl o nim przerażenie nas ogarnia; nie mniej przeto On przychodzi do nas prawdziwie i rzeczywiście.

To też pierwszą czynnością naszą po przyjęciu Komunii św. powinno być jak najgłębsze uwielbienie Boskiego Majestatu, który się wyniszcza, by zstąpić do naszej nędzy. Im dłużej dusza potrafi trwać w tym uwielbieniu, tym więcej światła na nią spłynie: „Będę słuchał, co we mnie będzie mówił P. Bóg" (Ps. 84, 9).

Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że przy słabości i niedoskonałości naszej natury, chwila uwielbienia Boga, obecnego w naszej duszy może się szybko przekształcić w pewnego rodzaju apatię i rozproszenie, które nas ogarnia po chwili skupienia i ciszy. Żeby więc nie tracić tak drogiej chwili po Komunii św. trzeba, aby dusza zajęła się pewnymi myślami i starała się wzbudzać odpowiednie uczucia własnym swoim wysiłkiem — współdziałając z łaską Bożą.

Jakież to myśli i jakie uczucia obudzać po Komunii św.?

Zależy to od wewnętrznego stanu w jakim się dusza znajduje. Już nieraz mieliśmy sposobność zaznaczyć, że stan duszy posiada wiele podobieństwa do stanu pogody. Raz jasno świeci słońce, a jego dobroczynne promienie dodają krasy i piękności przyrodzie i radością napełniają nie tylko serce człowiecze, ale i wszystko stworzenie. Innym razem spiekota

wysusza ziemię, a wszystko z braku wilgoci omdlewa. To znów horyzont zasłoni się czarnymi chmurami i gwałtowna zerwie się burza; kiedy indziej zimny wiatr przenika i ziębi, lub mróz zetnie rozwijające się rośliny. Ileż tych zmian zajdzie w ciągu jednego roku, a nawet w ciągu jednego miesiąca!

I w duszy dążącej do Boga zmienia się usposobienie i nastrój. Raz panuje w niej pogodny spokój i światło Boże radością ją napełnia, innym razem posucha pozbawia ją orzeźwiającej rosy niebieskiej; dusza pozostaje w oschłości i roztargnieniu, to znów zrywa się burza pokus lub innych trudności, albo zimny chłód braku żywszego, gorętszego uczucia mrozi wszelkie jej wysiłki.

Te różne stany duszy uwzględnić trzeba, gdy chcemy odprawić należyte po Komunii św. dziękczynienie.

Gdy serce twe, owładnięte płomieniem Bożej miłości, wezbrane uczuciem żarliwej pobożności unosić się będzie jakby na skrzydłach ku Bogu, nie trudno ci będzie wynurzać P. Jezusowi akty uwielbienia, dziękczynienia, wynagradzania, oddania się, ufności, miłości, gotowości spełnienia Jego woli, znoszenia dlań cierpienia, przyjęcia ofiary. Nie potrzeba ci będzie ani książeczki ani większego z twej strony wysiłku. Wystarczy, że pozwolisz działać łasce, zapomnisz o sobie a starać się będziesz pamiętać o twoim Zbawicielu. „Znalazłam tego, którego miłuje dusza moja. Pojmałam go i nie puszczę" (Cant. 3, 4).

„Miły mój dla mnie, a ja dla niego" (Cant. 2, 16).

„Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi prócz ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mojego i części moja, Boże na wieki!" (Ps. 72, 25, 26).

„Pan mój i Bóg mój" (Jo. 20, 29).

Dusza zachwyca się dobrocią i miłością P. Jezusa i ma Mu wiele do powiedzenia. Serce jej jak wezbrana rzeka coraz to nowe fale uczucia, miłości, radości, uwielbienia przywodzi i nie wyczerpuje się ani nie nuży.

Takie jednak usposobienie duszy nie jest ani częste ani trwałe. Nieraz znajdujesz się w oschłości i nie możesz się zdobyć na żadną myśl, czasem dziwny chłód tobą owładnie i nie zdołasz wykrzesać z siebie żadnego uczucia. Może to nastąpić z twojej winy, albo też bez żadnej winy. O. Faber w książce: „Wszystko dla Jezusa" (R. VII) tak mówi: „Jak często zdarza się niestety, że chwila, którą na akt dziękczynienia przeznaczamy staje się jedną z najbardziej nużących i męczących chwil naszego życia, pozbawioną błogich poruszeń, całkowicie bezowocną.. Serce próżne, wysuszone z wszelkich uczuć, nie ma ani słowa do powiedzenia Bogu".

Jakkolwiek stan oschłości nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św., jak już o tym była mowa w nrze 1 (str. 11) „Czci Maryi", to jednak dusze w niej pozostające a pragnące zbierać owoce z częstej Komunii św. nie powinny się biernie poddawać temu stanowi, lecz zawczasu obmyśleć, co po przyjęciu Komunii św. będą czyniły.

Muszą włożyć nie mało pracy w przygotowanie do Komunii św. i w dziękczynienie; ale też ich wysiłek nie pójdzie na marne; bo po pewnym czasie zostaną podniesione na wyższy stopień modlitwy.

C. d. n. *L.*

Nowy Rok

Ósmego dnia po uroczystości Bożego Narodzenia, kiedy to Bożemu Dzieciątku nadano Imię Jezus, obchodzimy święto zwane popularnie Nowy Rok. W tym bowiem dniu rozpoczynamy nowy rok świecki. Pamiętać jednak się godzi, że nie zawsze w tym dniu był początek roku, bo np. starożytni Rzymianie zaczynali rok 1 marca, stąd wrzesień nazywał się u nich September, październik October, listopad November, a grudzień December; w wiekach średnich w niektórych okolicach zaczynano rok w dzień Zwiastowania N. M. P. t. j. 25 marca itd. dopiero później powszechnie zaczęto liczyć rok od 1 stycznia. Dlatego też w liturgicznych modłach Kościoła na dzień 1 stycznia — a modły Kościoła liturgiczne sięgają swym początkiem starożytności chrześcijańskiej — na próżno byś szukał wzmianki o tym, że skończył się jeden rok, a zaczyna się drugi. Liturgia kościelna przejęta jest myślą o tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Syna Bożego, rozważa ją i przypomina: „O przedziwna zamiano: Stwórca rodu ludzkiego... z Dziewicy narodzić się raczył, a stawszy się człowiekiem... udarował nas Swoim Bóstwem" (Antyf. na nieszpory 1, I). Ponadto zwraca liturgia uwagę wiernych na fakt, że w tym dniu „nazwane jest imię Jego Jezus" (Ew. św. Łuk. 2, 21) t. j. Zbawiciel. Wreszcie czci Kościół w liturgii dnia tego Boskie Macierzyństwo N. Maryi P., „przez którą zasłużyliśmy otrzymać dawcę życia Pana naszego Jezusa Chrystusa" (modlitwa mszalna). — Niech nas przez rok 1939 i każdy inny prowadzi Jezus-Zbawiciel i Matka Jego!

2 I: Imienia Jezus; jeszcze raz Kościół wzywa do uwielbiania Imienia Zbawcy naszego, „albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni" (Dz. 4, 12).

6 I: Objawienie Pańskie czyli pamiątka przybycia mędrców ze Wschodu do P. Jezusa, chrztu Jego w Jordanie i pierwszego cudu w Kanie.

8 I: Św. Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa.

23 I: Zaślubienie N. M. P. ze św. Józefem.

Ilustracja tytułowa: Katedra łacińska we Lwowie. Kamień węgielny położył pod nią Kazimierz Wielki w r. 1370. Poświęcenia dokonał w r. 1405 biskup przemyski Maciej Jamina. W dzisiejszym wyglądzie ma ona trzy nawy gotyckie, z kaplicami po bokach, dobudowanych w XVI, XVII i XVIII w. Na zewnątrz Katedra otoczona była niegdyś cmentarzem, zniesionym za Józefa II. Obok wznosi się kaplica grobowa Boimów zbudowana przez kupca Jerzego Boima 1609 roku.



Sodalicja Mar. przy Państw. Gimn. Koed. im. J. Wybickiego w Śremie (maj 1938 r.).

Modlitwa

Gdy noc rozsnuwa swe czarne welony
I księżyc wyjdzie na niebo gwiaździste —
Do Ciebie modlę się wtedy — o Chryste!
W sercu się rodzi żal nieutulony,
Bezłzawym, cichym rani pierś mą szlochem,
żem nie aniołem, ale ziemskim prochem!

* * *

I tyle tęsknot wylewa się z duszy,
By wciąż przebijać górne nieba progi:
Pomóż mi, Boże, Ty — Ojcze ubogich,
Słabość, zło, niemoc w sercu własnym skruszyć!

* * *

Zahartuj duszę moją na cierpienie,
Daj, aby w życiu — choćby pełnym bólu
Tyś był mi Drogą i moim Natchnieniem,
Panuj nad światem i w mym sercu króluj!

* * *

Choć dusza moja grzechami splamiona,
Choć taka mierna i niedoskonała
i choć poddanką jeszcze mego ciała —
W niebo wyciągam w tęsknocie ramiona,
Które mi dachem gwiaździstym, kościołem:
Kiedyż ja będę — Twym, Chryste, aniołem?

Sod. Janina Soczewko z Warszawy.

O wartości lat młodych

(Artykuł dyskusyjny).

„...Młodości moja, śnie dni już minionych, znikłaś jak tęcza — i nigdy nie wrócisz, — ...została w sercu pamięć chwil straconych...".

Niemal codziennym zjawiskiem jest spotykana u osób starszych, tęsknota za okresem minionej młodości. Tak często słyszy się słowa: „...Gdybym był młodszy..." Mieści się w tym westchnieniu jakaś ogromna żałość, smutek, że to już nigdy, ...że bezpowrotnie, ...że tylko raz w życiu.

Ludzie starzy zawsze wspominają czasy swej minionej młodości jako te, które przez całe życie zostaną opromienione urokiem szczęścia, urokiem lepszych chwil.

Czy czasy te w istocie były lepsze, to kwestia, na którą najczęściej odpowiadamy przecząco. Najwyżej możemy się zgodzić na to, że to były czasy inne; a człowiek lubi zmiany, — tak, jak z drugiej strony szybko przyzwyczaja się do tego wszystkiego, co dotąd istniało dla niego jedynie w pojęciach o niedościgłym marzeniu.

Może tym się tłumaczy sens zdania, iż człowiek potrafi nawet największą świętość zbrukać, — byleby się z nią zetknął na dłuższy okres czasu; na pewno zaś na skutek owej zdolności szybkiego zżywania się jednostki ludzkiej z niepojętymi nawet dotąd dla niej zjawiskami, — całe nasze życie możnaby podzielić na poszczególne fazy tęsknoty do nowej, nieznanej przyszłości.

Dziecko tęskni do młodości, do owych 16 lat, za którymi kryje się tajemnicza, nieznana, samodzielna młodość. Wreszcie nadchodzi moment ukończenia 16 lat, poto tylko, by stwierdzić, że żadna karta w historii naszego życia wcale się nie odwróciła. Żyjemy tak, jak dawniej, z tą może różnicą, że właśnie teraz częściej odczuwamy ową niesamodzielność, zależność od starszych, w momentach radykalniejszego podejmowania prób samodzielności.

„...Och, żeby wreszcie zdobyć tę pełnoletniość, móc się całkowicie uniezależnić, odseparować od wszystkich, nawet od ...rodziców", to marzenia większej części młodych ludzi.

Stąd rodzi się przyczyna tych wielu konfliktów, jakie zachodzą między młodzieżą, a pokoleniem starszych. Przewrażliwiona ambicja młodych osób, bardzo często przypisuje starszym pragnienie specjalnego znęcania się nad ich bezsilnością.

Zapewnienia, że „...my też kiedyś byliśmy młodzi — i rozumiemy was całkowicie, tylko znając dobrze świat, chcemy was przed jego złymi wpływami ochronić" — nie odnoszą żadnego skutku.

Dlatego to młodość tak wiele traci czasu i energii, potrzebnych w pożyteczniejszych dziedzinach, na rozpamiętywanie własnej krzywdy, czasem nawet na złorzeczenia. Przy tym wydaje się nam, że to właśnie my pierwsi podejmujemy walkę w imię słusznych praw młodości, że naszym posłannictwem, jest wywalczenie lepszego jutra po-

koleniom następnym. Nie pamiętamy, że konflikt między młodymi, a starszymi trwał i trwać będzie zawsze — i że nasze zapewnienia wychowania własnych dzieci inaczej, odniosą ten tylko skutek, że te dzieci będą się również za zbyt przez nas skrępowane uważały.

Dlatego, o wiele korzystniej jest zacząć czerpać z nienaruszonych pokładów własnych sił żywotnych i energii, czy zapału w innych kierunkach, by je wykorzystać do nowych, twórczych, pozytywnych działań.

Oczekiwana pełnoletniość nadeszła... Chłonie się życie, boć: „...co użyjem to dla nas, — za sto lat nie będzie nas..." — jak głosi piosenka. Więc też używa się za wsze czasy.

Myśl o tym, że życie wokół pędzi w zawrotnym i przerażającym tempie, ani zaświta w „używającej rozkoszy tego świata" głowie. A świat nie próżnuje. Każdy dzień — tysiącami nowych wynalazków postępujący, lub też udawający postęp naprzód, oddala od biegu wypadków codziennego dnia coraz bardziej — „zażywającego uciech tego świata", który nagle, jak chory zbudzony z letargicznego snu, zdaje sobie sprawę, że przespał parę długich, nie wracających się nigdy lat.

Nagle stwierdza, że jest już istotnie przeżytym i skończonym człowiekiem. Wiosna i lato życia minęły, — nadchodzi jesień — i... jak zwykle prawem kontrastu — rodzi się tęsknota za ...wiosną.

Odnajduje się w niej mnóstwo czarownych, niedostrzeżonych w okresie ich trwania chwil, widzi się w nich złoża niespożytej energii i żywotności, leżące wówczas odłogiem, niewyzyskane...

Dlaczego tak powszechną u ludzi starszych jest tęsknota za młodością?... Niewątpliwie, z perspektywy conajmniej kilkunastoletniego oddalenia — zazdrości się jej owego beztroskiego podejścia do życia, wzlotów na skrzydłach fantazji, czy uczucia — ale może najbardziej drażniącym przedmiotem zazdrości jest owa charakterystyczna dla młodych, zdolność do złudzeń, zdolność do patrzenia na świat i otaczające życie, jakby przez szkła odwracające obraz rzeczywisty.

Młodość w pojęciu starszych, to bardzo często jedynie umiejętność brania wszystkiego naopak, sprowadzania tego wszystkiego do wspólnego mianownika, stawiającego na prawo i lewo pieczątki z nazwą ideału.

Młodzież gorączkowo szuka ideału i chętnie znaczy nim, zwłaszcza w tym swoim wcześniejszym okresie, czy to jakąś ciotkę z dalszej rodziny, czy też choćby własną nauczycielkę, osobę z portretu, lub też spotkaną w tramwaju. W okresie późniejszym dawne ideały potrafi się strącać z dotychczasowego parnasu niemal tak gorączkowo, jak się je tam poprzednio umieszczało, gdyż już nie wystarczają. Stawia się im więcej wymagań, — a ponieważ dotychczasowe im nie odpowiadały, szuka się nowych.

W tym to okresie młodzież tak łatwo rzuca się w wir wszelakiej pracy społecznej i trzeba przyznać, że jest to okres w którym pracuje najoddaniej, z największym poświęceniem, lecz niestety, czasem bardzo krótko. Wiele jest przyczyn tej krótkotrwałości poczynań młodzieży. Może jedną z najważniejszych jest — przysłowiowa już dla młodzieży lekkomyślność i brak przemyślanego spojrzenia na świat, na wszelkie zagadnienia i problemy cisnące się do rozproszonej głowy.

Pracuje się społecznie, gdyż jest to ogólnie przyjęte, tyle się przecież mówi o potrzebie ideałów w życiu człowieka, — pracuje się, bo porwała nas jakaś wielka idea, — w chwili podniosłego nastroju wydała nam się tak piękną... tak godną wszelkich, choćby najusilniejszych zabiegów, wszystkich, choćby najcięższych zmagań.

Zaczynamy pracować. Zapatrzeni w świetlisty znak idei, z głowami podniesionymi do góry, postępujemy naprzód, nie patrząc na kamienie i wyboje drogi. Lekceważymy je, nic więc dziwnego, że potykamy się często, musimy się zatrzymywać i z konieczności patrzeć... w dół, pod stopy. Wtedy blask naszej gwiazdy blednie i oddala się. Czasem chciałoby się zamknąć oczy, bo pod powiekami trwa jeszcze ideał, lecz trudności i wyboje drogi znowu zmuszają do patrzenia ...w dół.

Ciężkie są przeżycia pierwszych niepowodzeń. Trudno zrozumieć, że ta piękna wielka idea, pociąga za sobą tyle drobnych, skromnych i na pozór nic nie znaczących obowiązków — w stosunku do bliźnich, do tych z którymi obcujemy, pracujemy, przebywamy.

Piękna idea pociągała, codzienne obowiązki (zresztą jej konsekwencja) zniechęcają do pracy; zjawia się więc pytanie, zawrócić... zejść z drogi...?

Czasem tak właśnie się postępuje, to przecież droga najkrótsza, lecz czasem, ...czasem źle pojęta ambicja wycofać się nie pozwala. I wtedy dzieje się coś stokroć gorszego. Dzielimy się jakby na dwie części: jedna wewnętrzna, dla nas tylko przeznaczona, kryje w sobie cały ogrom niewiary w sens poczynań, martwotę i pustkę, część druga naszej struktury, zewnętrzna, przystraja się tym bardziej, im większą kryje próżnię, w błyskotliwą szatę haseł. Rzuca się nimi na prawo i lewo — prawdziwie hojnie, śmiejąc się czasem złośliwie, że świat się na tej namiastce nie poznał.

Poza tym, może wpływ zdań i słów ludzi starszych w rodzaju: „i cóż ci z tej twojej ideowej pracy przyjdzie, czy to ci da chleb, lub utrzymanie?" — również gra rolę w krótkotrwałości młodzieńczych poczynań. Odruchem pierwszej chwili wiedzeni, chcemy zaprzeczyć, — buntujemy się więc i zasklepiamy w sobie, na moment jeszcze bardziej oddajemy się pracy, lecz to pytanie, rzucone czasem ot tak, od niechcenia, znaczne potrafi wyryć ślady w kształtującej się, a nie posiadającej własnych, ugruntowanych przekonań psychice. Zaczyna się obserwować ludzi i świat — i widzi się jedno: ogromną gorączkę bogacenia się, gorączkę złota; spotyka się z ośmieszeniem własnego, idealistycznego nastawienia, więc się ulega. Ulega się tym bardziej, że złoto błyszczy, zwłaszcza z daleka, pragnie się je więc za wszelką cenę pochwycić, nie myśląc, że:

dopóki sięgasz — złotem ci się zdaje
gdy chwycisz — złoto okaże się szychem, —
zawsze i wszędzie los przed tobą staje
z zimnym, szatańsko szyderczym uśmiechem,
i znowu pragniesz — i znowu tęsknota
rozrywa serce i myśli zamąca
i znów szych w rękę chwytasz, zamiast złota
i to jest dola nasza, aż do końca.

O tych słowach Tetmajerowskiego wiersza nigdy się nie pamięta, — bo wiadomo, iż: „mądrość przed doświadczeniem nie stoi".

Dlatego to tak wiele młodych istnień, nie odznaczających się silniejszymi cechami swej struktury wewnętrznej, już w zaraniu swego życia, zetknąwszy się z jego materializmem, porzuca ideowe aspiracje, zostaje rozgoryczona do życia i świata, a w najlepszym wypadku po prostu ...bierna, o t. zw. „kontemplacyjnym" nastawieniu.

Lecz pod przykrywką rzekomej „kontemplacji" jeno apatia i całkowite znudzenie życiem leży. Wtedy tak mało potrzeba do szczęścia. — Byle troszkę miejsca dla umieszczenia swojej własnej osoby z resztką pragnień, czasem w postaci zdobycia sławy, zrobienia kariery, zabłyśnięcia przed zazdrosnym otoczeniem itd.

W tym nastawieniu do życia trwając, marnuje młodość wiele bogactw danych jej przez Stwórcę. Niszczy zdolności, zaprzepaszcza talenty, po prostu wegetuje. Jeszcze dokąd jesteśmy w szkole, sprawa nieco jaśniej się przedstawia. Lecz po jej ukończeniu, zapomina się z reguły o wszelkich postanowieniach, aspiracjach, dążeniach. Zdawałoby się, że to już nie młodzi, którzy przecież „bryłę świata na nowe mają pchnąć tory" lecz zwarzeni starcy, bez krzty energii.

Tak więc moment otrzymania świadectwa ukończenia szkoły, to brama zatrzaskująca „po tamtej stronie" wszelkie, naiwne teraz, „ideowe nastawienia". Życie ma tyle ważniejszych problemów, przede wszystkim kwestię utrzymania, któżby sobie zawracał głowę potrzebą ideowego podejścia do życia. A zresztą najprzyjemniejsza jest atmosfera całkowitego spokoju, najlepiej samemu zbytnio się w żadnym kierunku nie angażować, to stwarza niepotrzebne komplikacje i trudności. Czasami można poobserwować gorączkę i bieganinę innych, ale z oddali, za zasłoną własnej integralności, może to wybornie zastąpić potrzebę jakiejkolwiek rozrywki: kina, lub cyrku. Wtedy — przy podejmowaniu myśli o jakiejś wyższej pracy — uczyniliśmy to będąc we wzniosłym nastroju, teraz przeważa nastrój bierności, więc... nie pracujemy.

Zawsze i wszędzie te same nastroje, kaprysy, nierówne, niestałe, wewnętrzne oblicze. O nastrojach dałoby się mówić bardzo dużo. Czymże bowiem dadzą się wytłumaczyć te dni, w których ogarnia nas niczym niewytłumaczona, jakaś chorobliwa wesołość, mącąca się łatwo, nieraz pod wpływem czyjegoś jednego słowa, nam wydającego się, jako dostateczny powód do złego i skwaszonego humoru na resztę dnia.

Nastrojowość często ma swe źródło w chorobliwym marzycielstwie, rojeniu o przyszłym szczęściu, a w istocie nie przyczynianie się niczym do niego. Ponieważ zaś normalne, codzienne życie ogromnie odbiega od tych cudownych form z krainy naszych marzeń, więc też zjawia się rozgoryczenie, niechęć i apatia.

Tacy ludzie nie potrafią wcale brać udziału w uśmiechach i radościach życia, po prostu tych nie widząc.

Nastrojem wiedzeni, daliśmy się porwać pięknym hasłom, lecz nastrój prysł przy pierwszych trudnościach. — Czyż praca na takich fundamentach zakładana może zapewnić jakiekolwiek wartości trwalsze, czy może ukształtować nasz charakter, uświęcić i ubogacić dusze?

Będzie i zostanie tylko krócej, lub dłużej trwającym nastrojem!

Dok. nastąpi. *Sod. M. Ćwiklińska, Warszawa.*

Wiadomości katolickie

Z POLSKI:

Przeszli na łono Kościoła katol.

W Radomyślu, w pow. łuckim, 200 rodzin szlachty zagrodowej przeszło z powrotem na łono Kościoła katolickiego. W Płyczy, w pow. dubieńskim, 45 osób porzuciło prawosławie i zgłosiło się w Kościele katolickim.

Akcja Katolicka w Polsce.

Akcja Katolicka w Polsce ma zorganizowanych 16 768 oddziałów, w których pracuje 592 282 członków i członkiń; w tym 125 000 mężów, 171 980 kobiet, 127 746 młodzieży męskiej, a 167 556 młodzieży żeńskiej.

„Złota kaplica" w Kartuzach.

Kartuzy. Stare świątynie kaszubskie kryją w sobie bezcenne nieraz zabytki sztuki kościelnej w Polsce. Najpiękniejszym z nich jest ołtarz gotycki z roku 1444 w tutejszym kościele poklasztornym OO. Kartuzów, wypędzonych za czasów zaboru przez okupantów. Niestety z ołtarza tego pozostała tylko część środkowa, która jest zresztą najważniejszą, gdyż dwa skrzydła boczne Niemcy sprzedali pod koniec XIX w. do muzeum brytyjskiego w Londynie za nieznaną dotychczas cenę.

Słynne na cały świat londyńskie „British Museum", posiadające w swych zbiorach najpiękniejsze zabytki kuli ziemskiej z różnych epok zwróciło się do Polski z ofertą kupna środkowej części ołtarza kartuskiego za cenę 200 000 złotych — co świadczy o bezcennej wprost wartości całości.

Oferta angielska została z miejsca odrzucona, gdyż jedyne tego rodzaju dzieło sztuki kościelnej na Kaszubach powinno pozostać w kraju, jako świadectwo olbrzymiego bogactwa naszych kościołów.

Bezcenne to dzieło odnowione staraniem ks. prob. Połomskiego z dużym nakładem kosztów przez prof. Smogulskiego z Poznania — wywiera, pomimo braku lewego i prawego skrzydła, imponujące wrażenie. Ołtarz przedstawia koronację Matki Boskiej. Matka Boska i Chrystus w koronach na głowie, siedzą na tronach, a obok stoją figury świętych, po trzy z prawej i lewej strony. Ponad głowami figur biegnie szeroki pas rzeźby w postaci gotyckiej koronki, której ostrołuki splecione są ze sobą po mistrzowsku.

Ze względu na olbrzymią wartość niezwykłe to arcydzieło sztuki kościelnej umieszczono w odpowiednio zabezpieczonej przed świętokradczą ręką t. zw. „złotej kaplicy" w kościele kartuskim.

Konferencja duchowieństwa Zaolzia.

Z końcem grudnia odbyły się w Cieszynie w sali Dziedzictwa dwie konferencje dla duchowieństwa spoza Olzy. W pierwszym dniu konferencji wzięli udział księża dziekani i proboszczowie, w drugim dniu księża wikariusze i katecheci. Konferencje zagaił gen. wikariusz tej części kraju ks. infułat Kasperlik, który nakreślił obecne zmiany polityczne i kościelne, poza tym zapoznał ks. biskupa Adamskiego z duchowieństwem tej części Śląska. Ks. biskup Adamski na obu konferencjach wygłosił obszerny referat, w którym zobrazował zmiany, jakie dokonały się w ostatnim czasie pod względem państwowo-politycznym i religijno-prawnym i wskazał na nowe warunki pracy duszpasterskiej. Drugi referat na temat podstawowych zasad Akcji Katolickiej wygłosił ks. dr Kominek. W dyskusji poruszali obecni księża zagadnienia duszpasterskie i organizacyjno-gospodarcze. Na tej konferencji Administracja wręczyła 10 tysięcy broszur, zawierających zbiór kolęd, celem rozdania pomiędzy najuboższą dziatwę w parafiach.

Z POLONII ZAGRANICZNEJ:

Hołd wychodźtwa polskiego w Argentynie dla Królowej Korony Polskiej.

Buenos Aires, 20 XII. Jak corocznie odbyła się i w roku bieżącym doroczna pielgrzymka wychodźtwa polskiego do cudami słynącej Matki Boskiej w Lujan.

Tegoroczna pielgrzymka, 29 z rzędu była hołdem wychodźtwa polskiego w Argentynie dla Królowej Korony Polskiej z okazji dwudziestolecia niepodległości Polski i wcielenia prastarych Ziem Cieszyńskich do Macierzy.

W pielgrzymce wzięło udział przeszło 1 000 wychodźców polskich zamieszkałych w Buenos Aires i okolicy, oraz przedstawiciele prasy, towarzystw i organizacyj polskich z pocztami sztandarowymi.

Uroczyste nabożeństwo w bazylice w Lujan odprawił duszpasterz kolonii polskiej w Buenos Aires ks. Aleksander Michalik.

Triduum ku czci św. Andrzeja Boboli zakończono w Hadze w obecności posła R. P.

Haga, 22 XII. W obecności posła R. P. w Hadze, dra W. Babińskiego i małżonki jego odbyło się w kościele św. Teresy w Hadze u OO. Jezuitów uroczyste zakończenie triduum ku czci św. Andrzeja Boboli.

Uroczystość celebrował prowincjał OO. Jezuitów, O. Gesser, w asyście ks. prob. Stumpla i księży wikariuszy.

Podczas nabożeństwa wygłosił podniosłe kazanie O. Dalmacjusz, kapucyn Holender, po polsku, odtwarzając męczeńską i bohaterską postać świętego polskiego, którego olbrzymi portret umieszczono z okazji tej uroczystości na ołtarzu głównym, przybranym w kwiaty o narodowych barwach polskich.

W nabożeństwie wzięli poza tym udział członkowie poselstwa R. P. w Hadze, rybacy polscy z Szeweningen, znajdujący się na lądzie, kolonia polska i liczne rzesze wiernych.

ZE ŚWIATA:

60 rocznica święceń kapłańskich Ojca św.

W dniu 20 XII Ojciec św. Pius XI rozpoczął 60-ty rok swojej działalności jako kapłan i duszpasterz Kościoła Chrystusowego. Bowiem w dniu 20 XII 1879 r. młody 22-letni alumn Kolegium Lombardzkiego w Rzymie, ks. Achiles Ratti, otrzymał w bazylice św. Jana na Lateranie, z rąk kardynała La Valetta święcenia kapłańskie, a w dniu następnym odprawił pierwszą Mszę św. w kościele San Carlo al Corso w Rzymie, przed niewielkim ołtarzem w galerii absydy tego kościoła, ołtarzem słynnym jednak przez to, że tam znajdują się relikwie serca św. Karola, arcybiskupa Mediolanu. Rozpoczynający się w dniu 20 XII brylantowy jubileusz święceń kapłańskich Ojca św., jest wypadkiem jeszcze rzadszym niż jubileusz 50-lecia, dlatego też istnieje powszechnie żywe pragnienie uczczenia tej rocznicy specjalnymi uroczystościami, do których poważny impuls daje jeszcze uczucie wdzięczności Bogu za szczęśliwie przez Ojca św. pokonaną chorobę.

W dniu 20 XII w kaplicy prywatnej papieskiej Mszę św. celebrował Papież w asyście najbliższego otoczenia. Po Mszy św. spędził długie chwile na modlitwie. Kaplica papieska była bogato przybrana kwiatami w obfitej ilości nadesłanymi z różnych stron Włoch i z zagranicy na tę uroczystość.

Po Mszy św. Pius XI przyjął życzenia od obecnych. Z całego świata nadeszły niezliczone ilości depesz z życzeniami, specjalnie drogie sercu Papieża — z Polski, Mediolanu, Desio. Nadeszły też życzenia od rządów i szefów państw.

Inauguracja roku akademickiego w Papieskiej Akademii Nauk

Citta del Vaticano. Dnia 19 XII w położonym na terenie ogrodów watykańskich domu Piusa IV, jako w siedzibie Papieskiej Akademii Nauk, odbyła się inauguracja trzeciego roku akademickiego w obecności Piusa XI.

Ojciec św. zjawił się na sali punktualnie i zajął miejsce w fotelu, wysłuchując sprawozdania rocznego, złożonego przez prezesa Akademii, Ojca Gemelli, rektora katolickiego uniwersytetu w Mediolanie. Po odczytaniu sprawozdania, ilustrującego roczną działalność Akademii, Ojciec Gemelli wręczył Papieżowi dwa tomy publikacji naukowych, wydanych przez Akademię w roku ub. Następnie Papież wręczył nagrodę swego imienia profesorowi farmakologii na uniwersytecie w Gandawie, dr Heymansowi. Nagroda przyznana została prof. Heymansowi na wniosek komisji, w której zasiadał m. in. polski członek Akademii Papieskiej prof. Godlewski. Nagroda ta w r. 1940 przyznana będzie za najlepszą pracę astronomiczną, celem uczczenia w ten sposób specjalnych zainteresowań tą nauką Piusa XI. Z kolei odczytano wspomnienia pośmiertne o dwu włoskich członkach akademii, zmarłych w ciągu ostatniego roku.

Następnie zabrał głos Papież, który wygłosił przemówienie, trwające 45

minut. Na wstępie, Ojciec św. wyraził swą głęboką radość z powodu możności rozpatrywania z uczonymi w obecnych czasach ciężkich niesprzyjających atmosferze nauki i spokojnemu, abstrakcyjnemu rozmyślaniu. Dalszą część mowy poświęcił Papież roli nauki i intelektu oraz nawiązał do pojęcia Verbum w Ewangelii św. Jana. Papież składając życzenia świąteczne oświadczył, że święta Bożego Narodzenia są świętem ludzi nauki, albowiem Boże Narodzenie jest przyjściem na świat Stworzyciela wszystkich rzeczy i wartości, które są przedmiotem badań naukowych. Nawiązując do zagadnień geograficznych, Papież wspomniał o swoich zamiłowaniach alpinistycznych oraz o tym, że dopiero na szczytach gór pojął znaczenie i głębię niektórych ustępów biblijnych. Na zakończenie Ojciec św. udzielił wszystkim błogosławieństwa.

Międzynarodowy kongres Chrystusa Króla.

Międzynarodowy kongres Chrystusa Króla odbędzie się w sierpniu 1939 r. w Lublanie, stolicy Słowenii. Głównym tematem kongresu będzie: „Chrześcijańskie odrodzenie naszych czasów".

Hitler odracza rozstrzygnięcie stosunku do Kościoła.

Warszawa, 22 XII. Z Berlina donoszą, że stosunek hitleryzmu i państwa do Kościoła katolickiego ciągle jeszcze jest niewyjaśniony. Grupa aktywistów kierowana przez min. Gebbelsa, dąży do rozwiązania konkordatu z Watykanem, który został zawarty w roku 1933 dzięki zabiegom v. Papena.

Niemiecki minister oświaty zwrócił się do Hitlera z prośbą, aby najszybciej zajął stanowisko w tej sprawie, ale Hitler ciągle zwleka z decyzją, odraczając ją pod pozorem konieczności szczegółowego zbadania tego zagadnienia.

Prześladowanie wzmacnia katolików.

Arcybiskup Fryburga Groeber wygłosił kazanie o położeniu katolików w Niemczech. Stwierdził, że katolicy niemieccy przechodzą wielkie prześladowanie religijne, ale oto, jaki skutek tego: Nigdy — mówi ks. arcybiskup — wiara katolicka i duch katolicki nie objawiały się tak silnie, jak obecnie. Wszędzie z radością można stwierdzić, że wiara jest głęboka. Te objawy pocieszające dostrzegają wszyscy biskupi w Niemczech.

Zmiana na lepsze w Czechosłowacji.

Na mocy rozporządzenia nowego czeskiego ministra oświaty, do szkół czeskich powraca krzyż na honorowe miejsce. Katolicy domagają się jednak by krzyż do szkół wprowadzono w sposób bardzo uroczysty.

Sakra biskupia delegata apostolskiego na W. Brytanię.

Citta del Vaticano, 21 XII. Delegat apostolski na W. Brytanię msgr. Godfrey otrzymał dziś sakrę biskupią z rąk kardynała Rossi. Podczas ceremonii, która odbyła się w kaplicy kolegium angielskiego, asystowali ambasador brytyjski przy Kwirynale lord Perth, oraz poseł W. Brytanii przy Watykanie Darcy Osborne.

Kard. Seredi przeciw masowemu przechodzeniu żydów na chrześcijaństwo.

Budapeszt, 20 XII. Prymas Węgier, kardynał Seredi, ogłosił list pasterski, w którym stwierdziwszy, że żydzi masowo przyjmują chrześcijaństwo, nie w poszukiwaniu dóbr niebieskich, lecz dla osiągnięcia celów doczesnych, zarządza, iż żydzi mogą być chrzczeni jedynie za zezwoleniem władz kościelnych i przynajmniej po trzymiesięcznej próbie.

Krzyż na wysokości 3800 m.

Delegat Apostolski w Abisynii dokonał uroczystego poświęcenia krzyża o wysokości 13 metrów, wzniesionego na szczycie góry Termaber (3800 m) w samym środku Abisynii. W ceremonii poświęcenia krzyża brał udział wicekról Etiopii.

Wzrost religijności wśród robotników w Rosji Sowieckiej.

Moskwa, 21. XI. (PAT). „Trud", organ związków zawodowych, przytacza w artykule wstępnym szereg faktów, wskazujących na wzrost ruchu religijnego wśród robotników w różnych okolicach Związku Sowieckiego, przy czym podkreśla, że organizacje zawodowe nie chcą zajmować się propagandą antyreligijną. Zarzucono akcję antyreligijną w szeregu obwodów, m. in. w ob-

wodzie charkowskim, kurskim i in. Np. w obwodzie kurskim dają się zaobserwować wypadki świętowania niedzieli przez robotników. Dziennik wzywa organizacje zawodowe, by okazały pomoc organizacjom wojujacych bezbożników i stworzyły jaczejki antyreligijne wśród robotników, ponieważ propaganda antyreligijna jest składowo organiczną częścią działalności związków zawodowych. Propagandę tę należy prowadzić systematycznie i z uporem.

Kongres Eucharystyczny w roku 1944 w Madrycie.

KAP: Na ostatniej swojej konferencji dorocznej episkopat Peru wyraził życzenie, by po zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii mógł odbyć się w Madrycie Kongres Eucharystyczny narodów Ameryki łacińskiej. Należy zauważyć, że stały komitet międzynarodowycn Kongresów Eucharystycznych postanowił już, że Kongres międzynarodowy w r. 1944 odbędzie się w Madrycie.

Obrazki z naszego życia

Zemsta Sodaliski

Wiśka jest bliską płaczu:

— Nie, tego zadania, to chyba nigdy w życiu nie zrobię. Och, żeby mi ktoś troszkę pomógł. Ale napewno nikt go nie potrafi zrobić...

— A Ala? — przelatuje jej naraz przez głowę.

Ee, to niemożliwe — myśli z niechęcią o swej szkolnej rywalce. Możeby jednak spróbować i pójść do niej.

Lecz zadraśnięta duma sprzeciwia się temu:

— Jakto, ja taka zdolna, miałabym prosić o pomoc jakąś koleżankę.

I znów Wisia biedzi się nad rozwiązaniem, i znów wynik wypadł okropny.

Wreszcie dość ma już tego, decyduje się pójść.

Wiśka sama nie wie dlaczego taką niechęć czuje do tej jasnej dziewczynki o szafirowych i dobrych oczach. Z drugiej jednak strony, czuje, choć stara się to ukryć, jak ciągnie ją ona swym dziwnym urokiem, dobrocią i słodyczą.

Wisiu, to ty? Proszę, wejdź, cóż cię do mnie sprowadza?

— Wiśce zdaje się, że Ala z niej drwi.

Ach, tyle razy jej dokuczałam, teraz mnie ma, może nasycić swą zemstę dowoli — myśli z goryczą Wiśka i rumieniec zalewa jej twarz. Lecz Ala udaje, że nie widzi zmieszania koleżanki, pomaga jej się rozebrać i prowadzi do swego pokoju.

— No, cóż Wisiu, czy masz do zrobienia zadanie?

— Alu, skąd wiesz?

— Bo wiem — uśmiecha się dziewczynka — tak mi się zdawało. Przecież zadanie dzisiaj jest trudniejsze niż zwykle. Z chęcią ci jednak pomogę, bo już je zrobiłam.

Wisia przez chwilę się waha, lecz przezwycięża się szybko, podchodzi do Ali i wyciąga rękę:

— Alu — tylko nie myśl, że dla zadania — czy możesz mi wszystko przebaczyć.

Ala bez namysłu mocno ściska wyciągniętą rękę i szepcze:

— Przecież jestem sodaliską.

W pół godziny później zadanie jest już gotowe. A Wisi jakoś tak lekko i jasno na duszy, tak dobrze się czuje.

Naraz wzrok jej pada na otwarte pianino.

— Ty grasz Alusiu

— Trochę.

— Zagraj mi coś, ogromnie lubię muzykę, bo... bo moja mama tak ślicznie grała.

Ala podchodzi do pianina, uderza w klawiaturę i spod jej palców poczyna płynąć melodia; najpierw białe klawisze śmieją się cichutko, śmiechem perlistym, śmiechem szczęścia, potem zaczynają się skarżyć i płakać coraz żałośniej, coraz tęskniej, a w końcu jakiś rozszalały w bólu akord i wszystko gdzieś ginie, ucieka, zamiera...

Wisia siedzi jak skamieniała.

— Skąd to, skąd ta melodia? Alu, Alusiu co to było?

— To utwór Swecta napisany po śmierci matki.

— Tak, tak — przypomina sobie Wiśka — tę pieśń grała jej matka, kiedy jeszcze żyła...

I naraz z piersi dziewczyny zrywa się wezbraną falą gwałtowny, nieutulony szloch.

— Wisiu, nie płacz, Wisiu uspokój się.

— Ja też straciłam matkę ziemską, ale w Niepokalanej znalazłam tym czulszą Matkę Niebieską.

— Uspokój się kochanie...

Ala tuli troskliwie do swej piersi rozpaloną, mokrą twarzyczkę Wisi, delikatnie ociera płynące łzy i szepcze kojące słowa:

— Zapisz się i ty do Sodalicji, a nie będziesz tak boleśnie odczuwać swego sieroctwa. Niepokalana i tobie zastąpi Matkę i osłodzi samotność.

Wisia bez słów obejmuje Alę i przytula się do niej mocno.

— Dobrze, Alu zapiszę się do Sodalicji.

— Wisiu, czy chcesz być odtąd moją przyjaciółką pyta uradowana Ala.

W odpowiedzi, Wisia jeszcze mocniej przytula się do koleżanki i mówi:

— Jakaś ty dobra, kochana...

W tej chwili czuje Wisia, jak w sercu jej ulata resztka zazdrości, a rodzi się nowe, jasne i błogie uczucie serdecznej przyjaźni, tym droższej, że siostrzanej, opartej na wspólnej miłości, wspólnej Matki — Niepokalanej.

Skarżysko-Kamienna. *Sod. J. Leśkiewiczówna.*

Dlaczego?...

Janka była bardzo wzburzona, przed chwilą wróciła z kina — to film tak podziałał, stał się dla niej potężnym, osobistym przeżyciem. Orientowała się już poprzednio w treści i sądziła, że będzie śledzić akcję zupełnie obiektywnie — tymczasem przeżywała ją tak jakby była jedną z osób grających, jakby była jedną z tych dziewcząt, kochała i cierpiała z nimi i ...żyła, żyła — dała się porywać życiu i światu. — Teraz ochłonęła nieco, nie przejmuje się wprawdzie przeżyciami bohaterek filmu, lecz nurtują w niej własne myśli i pragnienia zbudzone pod wpływem filmu: — Ach żyć, żyć... doznać wszystkiego co świat dać może, zanurzyć się w nim całkowicie i ...wchłaniać, wchłaniać...

Nie wszystko jest piękne — budzi się krytyczna myśl — ile cierpień, ile zła. Tak, ale takim właśnie jest życie, chcę je przeżyć... nie przewegetować, chcę cierpieć i chcę być szczęśliwą. ...Czy chcesz nawet grzechu? — Janka trzeźwieje... To pozbawione osłon pytanie, przywraca jej równowagę, przerywa zdradziecki urok marzeń — przycisza rozhukane myśli. — Grzechu? — Nie, grzechu nie chciała stanowczo, widzi teraz, że nawet te poprzednie pragnienia nie były istotne, tylko wyobraźnia i myśli nieokiełzane w porę, tak ją poniosły. — Ona przecież naprawdę chce tylko jednego... wielkiej miłości, na całe życie. Wielka miłość... Ból nią zatargał.

Tamte mogły żyć, mogły kochać i być kochane — były ładne... a ja? Zbliżyła się do lustra z jakąś nadzieją, w ostrym świetle badała swą twarz: niekształtny nos, maleńkie oczy, brzydka cera... — Boże, Boże, czemu jestem taka brzydka? A tyle jest ładnych... Dlaczego nie mam chociaż przeciętnej, możliwej twarzy? Dlaczego w ogóle są kobiety brzydkie? Dałeś nam Boże pragnienie miłości, a powierzchowność, również od Ciebie otrzymana, zagradza drogę do niej... Dlaczego? — Pytanie to powtarzała od dawna, tyle już razy odpowiedziała sobie, uspokajając bunty, rodzące się pod wpływem przeróżnych przeżyć, tyle razy z pokorą schylała głowę i rzucała swe pragnienia pod stopy Boże — pytanie: dlaczego? wracało ciągle, a z nim ból i upokorzenie. Buntowała się często, cierpiała bardzo, ale nie przypisywała winy Bogu, ufała Mu — wiedziała, że doświadcza ale nie krzywdzi — bo kocha. Wierzyła, że jej brzydota musi mieć jakiś sens — i teraz myślała o tym, po raz setny może. Rozmawiała już nie z sobą, lecz z Bogiem, łkające serce u Niego szukało ukojenia... Boże, zawołałeś mię, pozwoliłeś wśród wielu trudności, znaleźć drogę do Ciebie. Czy usłyszałabym Twój głos gdybym była ładną i miała takie usposobienie, jak teraz? Prawdopodobnie nie — w zgiełku życia, w flircie i zabawie, nie miałabym ochoty i czasu, nie miałabym odwagi żyć dla Ciebie — błyskotki zasłoniłyby mi słońce. Przewidziałeś to, Boże i dałeś mi taką właśnie twarz, oddaliłeś mię od tego, co groziłoby mojej duszy — a ku czemu tak często się wyrywam. Czyż nie powinnam być Ci wdzięczną? Jak kochający ojciec usunąłeś wiele niebezpieczeństw, wiele przeszkód oddalających od Ciebie. Jak dziecko lekkomyślne i niemądre gniewam się na to, ale wiem, Boże, że to miłość tak Ci postąpić kazała, daj abym nigdy nie zapomniała

o tym, abym nie miała do Ciebie żalu, chociaż ból będzie targał serce a łzy przysłonią oczy.

Czy Pan Bóg jednak nie ograniczył mej woli, nie pozwalając wybrać między sobą a światem?

Zastanowiła się. — Nie — przecież nie muszę mu służyć. Nie wszyscy brzydcy służą Bogu i nie wszyscy ładni oddalają się od Niego, a w świecie znalazłoby się zawsze miejsce, choćby na samym dnie. Nie — to po prostu łaska Boska obrała sobie moją brzydotę jako środek działania, pozostawiając mi zresztą swobodę w powiedzeniu: tak, lub nie.

Jeżeli myślę, że Bóg posłużył się moją powierzchownością, powinno to być dla mnie wskazówką. Janka podniosła głowę — szkoda, że nie myślałam o tym dotychczas. Tyle przykrości sprawia mi ta moja twarz, szarpię się i męczę bez celu — a przecież mogę tym cierpieniom nadać wartość, przyjmując je dobrowolnie — dzięki Ci Boże, za to nowe odkrycie... te codzienne, cogodzinne niemal akty poddania, będą skarbem bezcennym dla mnie, pogodzą mię z życiem, nauczą je brać takim jakim może być. — Ktoś powiedział: „Nie myśl o tym czego nie otrzymałeś od Boga, lecz staraj się wykorzystać to, co posiadasz". — Ja, między innymi talentami mam moją brzydotę, wyzyskam ją, przestanie być źródłem pesymizmu, stanie się środkiem mego doskonalenia.

* * *

Uspokoiło się dziewczę, znalazło wyjaśnienie swej sprawy w Bogu, w jedynym świetle, w którym wszystkie konflikty małe czy wielkie, zawsze znajdą rozwiązanie.

Kraków. *De-R.*

Sprawozdania

Z poświęcenia sztandaru Sod. Mariańskiej ucz. Gimn. PP. Benedyktynek w Wilnie w dniu 12 października 1933.

Grają dzisiaj nam fanfary, biją gromkie dzwony, niosąc wieść, że dziś święcimy wielkie święto. Lecz świat nie słyszy głosów tych, bo rozbrzmiewają one li tylko w sercach naszych, pełnych radosnej wieści. Spełniły się nasze marzenia. Mamy sztandar, nasz własny sztandar.

Historia jego sięga dawnych dni. Przed jedenastu laty tu, w tych oto samych starych, klasztornych murach była gromadka dzieci, które, ukochawszy najbardziej Tę, która jest wielką Królową Polski i Litewską Księżną, Tę, która jest Panią wszechświata, a która przed wiekami była najuboższą z Matek na ziemi, złączyły się pod hasłem: Służ Maryi! Wkrótce po założeniu Koła powstał projekt sporządzenia sztandaru. Rozpoczęło się żmudne ciułanie grosza, urządzano przedstawienia, koncerty, organizowano loterie. Upłynęło parę lat. Przyszła wreszcie chwila, gdy mogłyśmy kupić materiał i pomyśleć o rozpoczęciu pracy. I oto w starych benedyktyńskich murach wzorem dawnych, bardzo dawnych lat zamigotała w ręku siostry-zakonnicy igła. Przed jej oczyma mieniły się cudną barwą lazury i błękity, lśniło srebro i złoto, wypełniało się jasne tło sztandaru.

Spod spracowanych rąk powstał cud pracy, cud ludzkich spracowanych rąk.

Dziś sztandar gotów! Za chwilę zabłyśnie wszystką harmonią barw: złota, błękitu i bieli.

I spojrzy na nas przesłodka twarz Maryi pod której znakiem pragniemy żyć, walczyć i umierać.

Oddajmy Jej cześć!



Sztandar Sod. Mar. uczennic Gimn. PP. Benedyktynek w Wilnie.

Sprawozdania z działalności Sodalicji Mariańskiej Żeńskiej Szkoły Najśw. Rodziny z Nazaretu w Częstochowie za rok 1937 38.

W ostatnim roku szkolnym życie Sodalicji Mariańskiej działało żywiej niż dawniej. Co miesiąc odbywały się nabożeństwa z wspólną Komunią świętą w naszej kapliczce szkolnej. Na zebraniach ogólnych sodaliski wygłaszały referaty następujące: „Pogłębiać będę w sobie znajomość Chrystusa i jego praw", „Postać Chrystusa", „Prawdomówność w życiu sodaliski", „Silna wola w życiu sodaliski", „Cierpienie w życiu człowieka", „Akcja Katolicka".

Na podstawie przeczytanych referatów, wybierałyśmy hasła, których brzmienie wywieszałyśmy na tablicy sodalicyjnej. Zasadnicza praca nad pogłębieniem życia wewnętrznego, duchowego wyrobienia odbywała się na terenie orszaków. Na ogół praca w orszakach szła dość dobrze jeśli uwzględnimy, że dopiero w tym roku zastosowałyśmy tę metodę pracy.

We wszystkich orszakach zebrania odbywały się przeciętnie co 2 tyg. Niektóre orszaki wprowadziły codzienne adoracje w kapliczce szkolnej. Orszak kl. I licealnej zajmował się misjami. Wykonał i przesłał na misje bieliznę kościelną. Oprócz tego zbierał znaczki i staniol. Dla kandydatek został utworzony kurs przygotowawczy. W okresie Bożego Narodzenia urządziłyśmy Opłatek, który minął w bardzo serdecznym nastroju. Następnie

urządziłyśmy 2 imprezy. Dnia 19 grudnia Akademię Mariańską, w programie, której była prelekcja: „Kult Najświętszej Maryi Panny w poezji i muzyce polskiej" oraz pieśni, deklamacje i muzyka, i dnia 8 maja. W dniu tym również nasza Sodalicja wzięła udział ze sztandarem w uroczystościach na Jasnej Górze, gdzie wszystkie przystąpiłyśmy do wspólnej Komunii św. podczas Mszy św. w cudownej kaplicy, celebrowanej przez ks. biskupa Zimniaka. Sodalicja posiada własną bibliotekę, z której sodaliski chętnie korzystały. Najbardziej pożyteczne były „Wieczory nad Lemanem" i „Światła tajemne".

— Cześć Maryi.

Moderator:
Ks. Władysław Karlik.

Sekretarka:	Prezeska:
Ir. Niewiarowska.	**M. Adamaremk.**

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej Uczennic Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Śremie za rok szkolny 1937/38.

Sodalicja nasza została założona w marcu 1936 r. Początkowo liczyła 11 członkiń, które w dniu 8 grudnia 1936 r. zostały przyjęte jako pierwsze do Sodalicji. W dniu tym, tak dla nas uroczystym urządziłyśmy akademię, która wywołała podniosły nastrój.

Powoli szeregi nasze zapełniały się, tak, że w 1937/38 r. Sodalicja nasza liczyła 64 członkinie, w tym 24 sodaliski rzeczywiste.

W ciągu roku odbyło się 9 zebrań ogólnych, 1 nadzwyczajne, 1 towarzyskie, 10 wydziału.

Wytyczną naszej pracy było hasło ogólnosodalicyjne, które starałyśmy się zrealizować. Na zebraniach ogólnych odczytano i przedyskutowano następujące referaty: „Nasze tegoroczne hasło", „Przez lekturę religijną, realizujmy nasze tegoroczne hasło", „Niepokalana a my", „Znaczenie częstej Komunii św.", „Radość w cierpieniu", „Wpływ zasad mariańskich na ukształtowanie charakteru młodej dziewczyny", „Sodaliska w szkole", „Sodaliska na wakacjach". Po każdym referacie wywiązała się żywa dyskusja. Oprócz tego na zebraniach odczytywane były artykuły z „Cześć Maryi".

W roku sprawozdawczym praca nasza weszła na nowe tory. Dzięki usilnej pomocy ks. Moderatora A. Rzadkiego zorganizowałyśmy pracę w orszakach. Zebrania orszaków odbywały się co trzy tygodnie. Każdy orszak miał przez Wydział wyznaczone pewne zadanie.

Orszak klas pierwszych miał za patronkę św. Teresę od Dzieciątka Jezus i starał się naśladować jej cnoty, a zarazem poznawał dokładnie Sodalicję i ćwiczył się w wykonywaniu obowiązków. Orszak klas drugich jako główny cel miał przygotowanie aspirantek na kandydatki i pracę misyjną. Aby zaznajomić się z misjami omawiano niektóre artykuły z „Cześć Maryi". Orszak klasy trzeciej i czwartej przeprowadził szereg dyskusyj na tematy aktualne, przerobił i przedyskutował wspólnie „Dziewczę nowoczesne". Orszak ten zajął się szczególnie kultem Eucharystii i rozszerzeniem znajomości liturgii. Na wszystkich zebraniach orszaków wybierano hasła, które sodaliski starały się realizować.

Życie eucharystyczne obejmowało: (12) Komunię św., w sekcji eucharystycznej przyjmowano Komunię św. co dwa tygodnie, nabożeństwa sodalicyjne (10), adoracje (10). Pracę dla misyj stanowiło zbieranie znaczków pocztowych, staniolu i składek. Cała Sodalicja opiekowała się biedną rodziną. Wspólnym wysiłkiem ubrałyśmy jedną dziewczynkę z tej rodziny do Komunii św.

Biblioteka nasza zawiera 25 książek, lecz korzystamy także z biblioteki Sodalicji męskiej.

Prezydentka:	Moderator:
Aniela Kaźmierska.	**Ks. Ant. Rzadki.**

Spawozdanie z pracy wakacyjnej Sodalicji Mariańskiej Żeńskiej przy Państw. Gimnazjum Koeduk. w Tomaszowie Lub.

W dniach od 12 do 26 lipca r. b. Sodalicja M. Żeńska, dzięki inicjatywie Ks. Moderatora Mieczysława Miszczuka urządziła obóz wypoczynkowy w zdrowotnej miejscowości Susiec. Na program obozu składały się następujące punkty:

1) Codzienne słuchanie Mszy św., częsta Komunia św., czytanie książek treści religijnej.

2) Pogadanki i referaty omawiające sprawy organizacyjne i zagadnienia religijne i społeczne.

Tematy: Przegląd prasy katolickiej na całym świecie. Stosunek Misji do kultury. Ruch liturgiczny. Modlitwa społeczna Kościoła. Ideał dziewczęcia



Sodal. Mar. Uczennic Państw. Gimn. w Tomaszowie lub. na obozie sodal. w Suścu.

polskiego. Potęga przykładu. Apostolstwo, jego znaczenie i zastosowanie w życiu szkolnym. Organizacja zebrań.

Prelegenci: ks Przysucha, ks. Malec, p. mgr Mayówna, p. szambelan Starowiejski, ks. proboszcz z Suśca, p. Akermanówna, kom. obozu A. Wójcikówna.

3) Ogniska z licznym udziałem miejscowej ludności i obozów harcerek z Zamościa, Szczebrzeszyna, Warszawy.

4) Wycieczki: do Zamczyska (miejscowość o znaczeniu historycznym), do Jelenia, do Olbrychtowa (Stanica Harcerska).

5) Codzienna poranna gimnastyka, kąpiele w rzece Pauwi, oraz gry sportowe i ruchowe.

W obozie wzięło udział 16 sodalisek — uczennic różnych klas. Obóz odwiedzali od czasu do czasu rodzice, znajomi księża i profesorowie gimnazjum. Na pamiątkę obozu uczestniczki ofiarowały na odnowienie zniszczonej figury przydrożnej 5 zł, dając tym zachętę miejscowej ludności do gruntownego jej odrestaurowania.

Niezależnie od powyższego zakupiono z funduszu organizacyjnego tablice do przepisywania książek dla niewidomych. Owocem konkretnym było ułożenie planu pracy na bieżący rok szkolny. Sodaliski nawiązały też kontakt z drużyną Harcerek z Warszawy. Obóz ten został zorganizowany przy wybitnej pomocy Patronatu Sodalicyjnego, Komendanta P. W. i W. F. w Tomaszowie, oraz Nadleśnictwa Ordynacji Zamojskich.

Całość obozu wypadła b. dobrze. Ten dwutygodniowy pobyt nie tylko wpłynął dodatnio na zdrowie fizyczne, ale i spotęgował wielce życie wewnętrzne sodalisek.

Staraniem Sodalicji Mariańskiej z funduszów „Powiatowego Komitetu pomocy dzieciom" i Rodziny Urzędniczej w Tomaszowie Lub., zostały wysłane dwie uczennice III kl. do Sowlin k. Limanowej dla poratowania zdrowia.

W pierwszych dniach wakacji, od 7 do 10 lipca, staraniem Sodalicji Mariańskiej 8 absolwentek wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych w Łabuniach.

Prezydentka:
Antonina Wójcikówna.



Sod. M. Pryw. Gimn. w Obornikach w miłej gościnie w „Domu Młodej Polki" nad jeziorem bnińskim.

Sprawozdanie Sodalicji Mariańskiej Uczennic przy Pryw. Gimnazjum Koed. w Obornikach.

Młoda jest nasza Sodalicja. Istnieje zaledwie trzeci rok. Pamiętna jest data: 3 maja 1937 r. — dzień ślubowań pierwszych sodalisek na terenie miejscowego gimnazjum. — Odtąd skupia w sobie Sodalicja nasza przeciętnie 25 uczennic.

Po przełamaniu pierwszych trudności związanych z organizacją młodego stowarzyszenia, praca idzie po linii wytycznych Sekretariatu. Wprowadzono więc okres aspirantury i kandydatury, zgodnie z wymogami „Ustaw", przed uroczystym złożeniem przyrzeczeń zdają kandydatki przepisowy egzamin, osobna instruktorka przeprowadza ćwiczenia przygotowawcze w kole apirantek wzgl. kandydatek.

Statystyka nie mówi wszystkiego, zakrywa wiele minusów czy plusów. Dla częściowej tylko orientacji podajemy uchwytne rezultaty. Działalność Sodalicji w myśl założeń programowych zmierzała w potrójnym kierunku: 1) do kształcenia pierwiastka życia wewnętrznego, 2) do zdobycia jak największej wiedzy religijnej, 3) do wyrobienia umiejętności ujmowania wszystkich dziedzin kultury z punktu widzenia katolickiego.

Do rozwoju życia wewnętrznego mają służyć przede wszystkim miesięczne nabożeństwo sodalicyjne z egzortą oraz przystępowanie do Sakramentów św. w I piątek każdego miesiąca. Dużo uwag należących do tej dziedziny łączy się z dyskusją poreferatową w czasie miesięcznych zebrań oraz z programem poszczególnych orszaków.

Uzupełnienie wiadomości rel. mają dać pogadanki głoszone regularnie na miesięcznych zebraniach plenarnych. Niektóre tematy opracowane przez sodaliski: „Dzień sodaliski" (w oparciu o system „małej drogi" św. Tereski); „Moja Msza św.", „Serce czyste stwórz we mnie, Boże...", „Eucharystia w życiu sodaliski", „Świętość według św. Teresy od Dz. Jezus", „O lekturze sodaliski". Pogadanki te wywoływały niekiedy długotrwałą dyskusję. Od roku posiada Sodalicja nasza skromną bibliotekę dzieł religijnych.

Wyrobienie ogólno-kulturalne pragnie dać Sodalicja swym członkiniom przez organizację wycieczek lub imprez. Tak np. w ub. r. spędziły soda-

liski cały dzień w słynnym, malowniczo położonym „Domu Młodej Polki" w Bninie Wlkp. Wycieczka ta miała za cel zapoznanie uczestniczek z organizacją Akcji Katolickiej wśród młodzieży żeńskiej, a równocześnie pozwoliła zwiedzić zamek Zamojskich w Fundacji Kórnickiej.

Z okazji wystawy misyjnej w Poznaniu zorganizowano drugą wycieczkę. W okresie sprawozdawczym odbyło się trzy razy uroczyste składanie ślubowań, urządzono sympatyczną „Wieczornicę Mariańską" oraz jedno zebranie towarzyskie.

Z początkiem b. r. szkolnego utworzono cztery orszaki klasowe. W zakres ich programów wciągnięto sprawę akcji charytatywnej oraz akcji misyjnej. Piękne rezultaty w dziedzinie kształcenia uczuć wynoszą sodaliski z każdej wizytacji ubogich rodzin.

Reasumując całą działalność naszej Sodalicji, musimy stwierdzić, że praca nasza daleko jeszcze znajduje się od ideału i w sprawozdawczym rachunku sumienia musimy się przyznać do wielu niedociągnięć.

Mimo to korzystnie świadczy o pracy sodalisek cicha, szlachetna rywalizacja między poszczególnymi orszakami, wzrost abonentek organu sodalicyjnego oraz powolna, ale konsekwentna realizacja programu.

Obornik, 8 XII 1938.

Sekretarka S. M.:
Irena Kowalska.

Recenzja

Ks. Paweł Kiński: Bądźcie wierni. Przemówienia religijne dla młodzieży. Poznań, św. Wojciech, 1938.

Przemówienia te wygłaszane, dla młodzieży szkół średnich podzielone są na cztery grupy: przemówienia przygodne (14), okolicznościowe (11), sodalicyjne (9) oraz cykl egzort rekolekcyjnych (6). Powstały one, jak pisze, autor w swej przedmowie, pod wpływem potrzeby i naciskiem chwili, stąd tematy aktualne, żywotne, nie stanowią jednego cyklu. W przeprowadzeniu tematu, myśli mają nowe — styl piękny. Będą one pożytecznym przyczynkiem dla Przew. XX. Katechetów i przyniosą swą treścią nie mały pożytek w ich pracy duszpasterskiej.

NADESŁANE DO REDAKCJI:

Wincenty Danek: Z niedoli obecnej ku źródłom szczęścia.

Ida Kopecka: Jeśli kto pragnie. (Rozmyślania eucharystyczne).

Wyd. „Salwator", Mikołów.

Ofiary na Misje

Bydgoszcz: Sod. Helena Napieralanka 1 zł.
Bydgoszcz: Sod. Janina Tabaczanka 2 zł.
Ciechanów: Sod. Jolanta Krużmanowska 2 zł.
Gródek Jagiell.: Sod. Jadwiga Strigłówna 1 zł.
Kielce: Sod. H. Kowalikówna 2 zł.
Leszno: Sod. M. Jakubicka 50 gr.
Łódź: Sod. J. G. 50 gr.
Mariówka Opocz.: Staniol, znaczki, guziki.
Poznań: Sod. Nusia K. i Marychna G. 4 zł.
Sambor: Sod. Józ. Węcławowicz 2 zł
Sosnowiec: Sod. B. O. 2 zł.
Śrem: S. M. Uczennic Gim. i Lic. 5 zł.
Toruń: Sod. J. T. 2 zł.
Warszawa: S. M. Uczennic Szk. Handl. Nr 27, 10 050 znaczków pocztowych.
Wilno: Sod. Teresa G. 50 gr.
Włodzimierz Wol.: S. M. Uczennic Państw. Gimn. 2 zł.
Złoty Potok: Sod. Kazim. Rajczykowska 1 zł.

Składki na Kolonię Sodalicyjną:

Warszawa: Sod. Z. Womańska 5 zł.

Nasze zmarłe sodaliski



Ś. p. Maria Mazurek

abiturientka Państw. Gimnazjum im. Królowej Jadwigi we Lwowie, zmarła niespodziewanie wnet po zdaniu matury 2. VII. 1938 Do sodalicji należała przez cały czas pobytu w gimnazjum. Cicha, uczynna, dobra koleżanka, pracowita. Za miłość i przywiązanie, niech jej Matuchna w niebie będzie nagrodą.



Ś. p. Lucia Szczukówna

złożyła głowę na sen wieczny dnia 6 października 1938 r. Gorliwa sodaliska, ucz. IV. klasy Gimn. im. Marii Konopnickiej w Łomży. Jak cicho żyła, tak odeszła. Ostatnie jej słowa były: „Jestem sodaliską!" O Królowo S. M. doprowadź tę jasną duszę przed tron Najwyższego.



Ś. p. Irena Stępkowska

ucz. kl II. Państw. Gimn. Żeńskiego w Chełmie odeszła dnia 25 października br. do gorąco miłowanej Maryi. Choć żyła krótko, lecz wiele przecierpiała w ciągu długiej i ciężkiej choroby a podtrzymywały ją słowa „Fiat Voluntas Tua".



Ś. p. Hania Borowiecka

sodaliska orszaku kl. IV. w Gimn. im. bł. Kingi w Kielcach odeszła do Swej Matuchny w przeddzień Jej Wniebowzięcia 1938 r. Była cichą i gorliwą służebnicą Maryi, kochana przez wszystkich. Niezwykle cierpliwie znosiła cierpienia w chorobie.

Podziękowania

Wywiązując się z przyrzeczeń i ślubów składają Ukochanej Matеńce Niebieskiej Przeczystej Dziewicy Bogarodzicy Maryi i Jej Synowi, tudzież ŚŚ. Patronom: Andrzejowi Boboli, Teresie od Dziec. Jezus i innym, polecając siebie i swoich Najbliższych dalszej opiece Matki Najśw:

Bydgoszcz: Sod. Helena Napieralanka, za pomyślne zakończenie przykrej, a b. ważnej sprawy i za pomoc w nauce (1 zł).

Bydgoszcz: Sod. Janka Tabaczanka, za wysłuchanie prośby i wiele innych łask (2 zł).

Ciechanów: Sod. Jolanta Kruźmanowska, za wysłuchanie próśb (2 zł).

Częstochowa: Sod. Barbara C., za wyraźną pomoc w nauce i promocję do II Lic.

Gródek Jagiell.: Sod. Jadwiga Striglówna, za wyraźną pomoc w odzyskaniu zdrowia (1 zł).

Kielce: Sod. H. Kowalikówna, za opiekę i pomoc przy egzaminie (2 zł).

Kraków: Sod. K. B., za otrzymane łaski.

Kraków: Sod. Janina Kołodziejówna, za wiele łask i pomoc przy egzam. dojrzałości, oddając się całym sercem i na zawsze w opiekę Niebieskiej Królowej.

Kraków: Sod. Wanda J., za doznaną pomoc w nauce.

Kraków: Sod. Stefania Duras, abs. Gim. Reja, za przyjęcie do Zgromadzenia SS. Służebniczek N. P. Maryi.

Kraków: Sod. Zofia Mordawska, za popomoc w pracy.

Kraków: Sod. Bogusława, za opiekę nad bratem, pomoc przy egzaminie i wysłuchanie w decydującym momencie.

Leszno: Sod. Marylka J., za otrzymane łaski, promocję i opiekę w pracy szkolnej (50 gr).

Lubaczów: Sod. Maria Trembicka, za pomoc przy egz. dojrzałości z gorącym poleceniem się nadal Jej opiece.

Lublin: Sod. Anna Królówna, za ratunek w krytycznym położeniu materialnym i opiekę nad rodzicami.

Lwów: Sodaliski H. N. i A. J., za doznane łaski i pomoc w nauce.

Łódź: Sod. J. G., za wysłuchanie prośby w ciężkim kłopocie (50 gr).

Miechów: Sod. K. A., za ciągłą opiekę i wiele łask.

Ostrów Mazow.: Sod. Irena, za pomoc w nauce i pomoc.

Poznań: Sod. Nusia K. i Marychna G., za pomoc w nauce i b. dobre świadectwa (4 zł).

Przemyśl: Sod. Maria Bergesówna, za wysłuchanie ważnej prośby.

Przemyśl: Sod. G., za powrót do zdrowia i pomyślny wyn.k egzaminu.

Przemyśl: Sod. Antonina Ś., abs. Szk. Handl., za pomoc przy egzaminie, polecając się gorąco dalszej opiece Matki Najśw.

Rzeszów: Sod. N. N., za wysłuchanie prośby.

Sambor: Sod. Józ. Węcławowicz, abs. Szk. Handl., za pomoc przy egzaminach, pracę dla siostry i wiele innych łask (2 zł).

Świecie: Sod. B. K., za pomoc w nauce i inne łaski.

Toruń: Sod. J. T., za pomoc przy egz. dojrzałości i stałą opiekę (2 zł).

Warszawa: Sod. Helena M., abs. Szk. Handl., za widoczną pomoc przy egz. końcowym z pokorną prośbą o światło do poznania Woli Bożej.

Warszawa: Sod. Irka Siedlecka, abs. Szk. Zawod., za opiekę, szczególne Boże błogosławieństwo i pracę.

Warszawa: Sod. Z. W., abs. Gimn., za otrzymane łaski (5 zł).

Warszawa: Kand. N. N., za pomoc w nauce i wysłuchanie próśb.

Złoty Potok: Sod. Kazimiera Rajczykowska, za widoczną pomoc i opiekę w trudnych chwilach życiowych (1 zł).

Redaktor odpow.: Ks. Jan Litwin, Kraków. — Wychodzi za zezw. Władzy Duch.
Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi", Kraków, Kanonicza 5.
Odbiło czcionkami Drukarni Polskiej, Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Kościuszki 3.